Nr. 18. W Tarnowie 20go września 1904. **R. VIII.**

Dwutygodnik Katechetyczny

i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 9 k. Półrocznie 4 k. 60 h.
Numer jeden 60 h.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

Za granicą przyjmują prenumeratę urzędy pocztowe. (l. 6279).

Inseraty
po 20 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Przecznica Różana l. 3.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«.

JAN KASPROWICZ, niewierzący poeta religijny.

(Dok.). W pieśniach XXXVI., XXXVII., XXXVIII. i XXXIX. wkłada nasz autor swemu bohaterowi w usta teoryę o nagości, która ma być lepszą od odzieży, gdyż póty miłość była czystą, póki była nagą.

Bo nie to w człeku chęć nieczystą cuci,
Co jest otwarte, ale to, co gaza
Zdradna osłania: płodzi rój złych chuci.

Wprawdzie te teorye u bohatera poematu mają fatalny skutek, bo doprowadzają jego i kochankę do zbrodni, ale bądźcobądź zbyt barwnie i przekonywująco te zapatrywania rozwija poeta, jak gdyby sam mimo jej złych skutków tę teoryę wyznawał.

Według bohatera naszego pisarza twierdzenie, że „świat ma swoje śluby, które Bóg nadał, aby z pierworodnej winy oczyścić miłość i od zguby ochronić człeka“ jest przesądem, na który należy patrzeć z wyżyny niedowiarstwa i tylko ci takie zdania podzielają, którymi niska owładnie siła, jak w pieśni LV. słyszymy. Za to jest postępem nazywać samobójców biednymi, którzy w niepoświęconej ziemi znaleźli wytchnienie w grobie samotnym, a dla których prostacze tłumy mają pogardę. Nie zazdrościmy im tego wytchnienia, a poecie wcale go nie życzymy.

W kilku miejscach swych wierszy, np. w Janie Rudawskim, albo w pieśni LIX. omawianego utworu, złości się nasz pieśniarz bardzo na tych, co mają pozór cnoty w swych duszach, a są, „jak węże i jaszczury śliscy, plwać będą i do nizin spychać sami niscy“.

Bardzo ładne byłoby to zapatrywanie, gdyby tu była mowa o obłudnych faryzeuszach, którzy „widzą w oku brata źdźbło, a w swoim tramu nie widzą“, jak mówi Pismo św. Ale widać, że poetę złości pobożność ludzka, a zwłaszcza to, że ludzie wierzący nie mogą znieść bzdurstw dzisiejszych mądrali, czy z lutniami w rękach, czy z biretami uczonych na głowie—i wyrzucają im w oczy ich kłamstwa. Że nieraz ci, którzy bliźnim wytykają ich błędy, sami pobłądzą, nie wynika, by koniecznie mieli być faryzeuszami. Pominąwszy to, że człowiek prawy, choć pobłądzi, wnet błąd swój uzna i będzie się go starał naprawić, to trzeba i to wziąść pod uwagę, że co innego błądzić i błędy uznawać za błędy, a co innego błądzić i błędów nietylko nie uznawać za takie, ale jeszcze nimi się chwalić i za coś dobrego je poczytywać. Uczciwszy jest ten, który jakkolwiek błądzi, ale ubolewa nad tem, że błądzi i błędy tak swoje, jak cudze potępia, gdyż taki wcześniej i chętniej na prawą drogę wróci, aniżeli ten, który udaje, że nie jest „faryzeuszem“, bo choć błądzi, źle czyni, ale swe błędy uważa za rzecz godną pochwały za dobre czyny. Dziwna to jednak rzecz, że wszyscy owi postępowi nie-faryzeusze, to, czego u siebie nie uznają za błąd ale za oznakę postępu i uwolnienie się z więzów przesądu, u swych przeciwników uważają tosamo przekroczenie nie za czyn dobry, ale za czyn godny potępienia i całe szpalty swych dzienników czy utworów trąbieniem cudzych błędów, przeważnie zmyślonych, zadrukowują. Jaką to oni elastyczną mają wolność i moralność! Inną dla siebie i swoich, a inną dla swych przeciwników! To jest dopiero prawdziwy faryzaizm!

Że nasz pisarz od zapatrywań postępowych „faryzeuszy“ nie jest daleki, że mu osobliwie są wstrętni moraliści, asceci, a osobliwie księża, to kilka wzmianek o tem mamy w jego poezyach. Tak np. w „Hance Ołpińskiej“ słyszymy, że „nie wie kobiecko, za co go pochowa, a ksiądz go nie pogrzebie za proszące słowa“, jak gdyby księża byli chciwcami tylko i serca nigdy dla biednych nie mieli. Z takim też przekąsem kończy poeta swój poemat: „Miłość grzech“:

Beatryx moja szczęśliwa ma męża,
Co prostą drogą zdobył sobie żonę,
Drogą do — ślubu; tak, jak każą — księża:
Ich prawda zwyciężyła, ach! i wciąż zwycięża.

To słuszne, tylko z pewną odmianą. Gdyby Prawda, której uczą księża, była tylko ich ludzką prawdą, byliby ją już dawno Nerony, a w nowszych czasach rewolucyoniści i komunardzi, kre-

wni duchem socyalistom, w krwi wiernych zatopili; tylko, że ani Nerony, ani Deoklecyany, ani miecz, ani złoto, ani przewrotność mędrców dawniejszych i dzisiejszych tej Prawdy nigdy nie zwyciężyła i nie zwycięży, bo ta prawda nie jest wymysłem księży i ludzi, ale ich Mistrza i Boga, Jezusa Chrystusa, który ją z nieba przyniósł. Zwyciężyła ta Prawda Wiekuista dotychczas i jest nadzieja w Bogu, że ach! nareszcie to plugastwo i pychę, jakiej dziś pełno na świecie, zwycięży.

W trzecim poemacie p. t. „Amor vincens“ przedstawia autor dodatnie skutki miłości idealnej, która człowieka już prawie straconego odradza. Nie byłoby tu nic do zarzucenia, gdyby poeta nie pisał takich rzeczy, jak że „zbawienie jest w kobiecie“, że „Galileusza okuto w kajdany i odniósł krwawiące rany z rąk wsteczników“ tj. katolików.

Jednym z najpiękniejszych świeckich utworów naszego pieśniarza jest poemat „Z gór“. Cykle „Z gór“, „Przy szumie drzew“ i „W turniach“ — to hymny na cześć idealnej i czystej miłości kobiety. Jakże jednak poeta o tem idealniejszem pojmowaniu miłości i kobiety zapomina we wszystkich prawie innych utworach!

Nie obeszło się przecież i w tych idealniejszych poemacikach bez zgrzytów. Tak np. w utworze „Z gór“ czytamy, że człowiek kroczy przez głuszę ciemnego żywota i nie wierzy, by dla jego powiek, przywykłych do nocy, mogło zabłysnąć słońce. Jedynem słońcem, według naszego autora, jest dla człowieka tylko „świeże ciało, aby omamić — wbrew fantazyi mniszej“, że wypoczynek wśród jego uścisków nie jest rozkładem, lecz życiem, choć sam poeta to słońce uważa za bardzo problematyczne! Z tego wynikałoby, że grzech nieczystości jest tylko fantazyą mnichów, ale w rzeczywistości on nie istnieje i grzechem nie jest, ale słońcem życia!

W ogóle nasz pisarz poniewiera kobiety, ale w tym jedynym utworze, idealniejszym wyjątkowo, nieco się zagalopował w uwielbieniu dla płci drugiej. Tak np. w poemacie „Przy szumie drzew“ na str. 126 plecie nasz autor, że kobieta posiada władzę, iż „z grzesznika może wydobyć nowego ducha, promieniejącego światłością wszystkich cnót“ i że przez nią to, co dawniej było potępieniem, „będzie zbawiającą łaską“. — Nie dość tego. Chce w nas poeta wmówić, że kobieta jest „ewangeliczną Betesdą, której święte zdroje trąd obmywały nieczystych“. Wcale oryginalne odkrycie archeologiczne! — Z tego wszystkiego można się jeszcze wyśmiać, ale bądź co bądź za dużo sobie pozwala nasz niedowiarek, gdy uczucie doznane przy zbliżeniu się do kobiety, porównuje, aż zgroza

przejmuje powtórzyć!—do uczucia, jakiego doznaje „człowiek, gdy się pobożnie zbliża do ołtarza, na którym Pański mieści się Sakrament, skryty w misternym tabernaklu“ (str. 134). Jest to ohydne i godne potępienia bluźnierstwo! Niestety! nie takie, ale jeszcze gorsze bluźnierstwa spotykamy w dalszych utworach J. Kasprowicza.

Nim przystąpimy do rozbioru większych poematów naszego pisarza, zwrócimy jeszcze uwagę na wierszyki w dotychczas omawianych cyklach, o których można choć co nieco dodatniego z naszego stanowiska powiedzieć. Do takich należy w zbiorku „Anima lachrymans“ z drobniejszych: „Droga Golgoty“, gdzie jest opisany wjazd Jezusa Chrystusa do Jerozolimy i „jego przeczucie męki“, choć to wyrażenie ostatnie jest niewłaściwe, bo Zbawiciel na pewno wiedział, co się z Nim stanie.

Również ładne ustępy znaleźć można w „Narodzeniu Chrystusa“ (w tymże zbiorku), który poeta pisał albo wtedy, gdy jeszcze wiary nie postradał, albo w jakiejś dekadenckiej „godzinie wiary“. Ładnie np. brzmi zwrotka:

Miłość się rodzi! miłość w żłobie leży!
Patrzcie, słoneczne otwiera oczęta!
Na wargach uśmiech wypoczywa świeży,
I pełen woni, jak łąka nieścięta!
Miłość się rodzi! Zrywają się pęta
I lód topnieje, który serca ścina,
Jak tajemnica wiosny niepojęta.
Miłość się rodzi — bez plamy Kaina,
A czyjeż to tam echo jej poród przeklina!?

Niestety! i tu się zakradły rozdźwięki. Wyrażenie autora w tymże poemaciku, że „czyjeż serce gdziekolwiek słyszało, że ze krwi możnych wielka myśl się zbudzi“? daje do myślenia, że poeta Chrystusa dzieło uważa za wielką myśl, ale za ludzką, która nie z Boga, ale ze krwi ubogich się zrodziła. Pominąwszy to, że nawet w pojmowaniu naszego pisarza nie możnaby tych słów aplikować do Zbawiciela, który choć z ubogiej ale pochodzącej z królewskiego rodu Maryi się narodził, zdanie jego utwierdza nas w przekonaniu, że nasz pieśniarz Chrystusa nie uważa nawet w tym wierszu za Boga, ale tylko za najgenialszego człowieka i nic więcej.

Że się nie mylimy, może i to posłużyć za dowód, iż poeta często w osobie Chrystusa i Maryi widzi raczej personifikacye dodatnich stron ludzkości, abstracyjnie istniejące, jak np. we wierszu „Mater dolorosa“, gdzie Matką boleściwą jest nie Matka Chrystusa Pana, ale ludzkość, przed którą co trochę wznoszą się krzyże

ideałów. Gdzieindziej znów we wierszu zatytułowanym „1863—1893“ Matką bolesną nazywa Polskę, która stoi pod krzyżem żądzy wolności. —

Dodatnie wrażenie czyni wiersz VIII. cyklu „W ciemności schodzi moja dusza“ w zbiorku p. t. „Kwiat dzikiej róży“, gdzie autor wyraża pogardę tłumowi socyalistycznemu, który dla niego dawniej był bożyszczem. Ten „Moloch“, „wampir nienasycony“, „król w łachmanach“, jak socyalistów zwie nasz pieśniarz, jest od nasyceń wieczyście daleki, wściekły jest z pragnienia, jak „żbik z głodu srogi“. Wszystko ów Moloch chce pożreć w bezdniach swego brzucha: serce ludzkie, duszę; stopami ciężkiemi depce ten potwór kwiaty, które zasiała ręka bożego siewcy. Chce ten tłum socyalistyczny walić kościoły, ale na to, by w ich miejsce postawić kościół dla siebie, gdzie socyalizm będzie mocarzem, kapłanem i królem. W tym socyalistycznym kościele będzie wielki ołtarz

.....cały złotem błyszczy!
Na nim twe ścierwo rozpiera się tłuste
Między pierwszemi najpierwsze z bożyszczy
Na swych kolanach pieszczące rozpustę.

Marny koniec przepowiada nasz pieśniarz socyalizmowi, który „z niego zdarł zbroję szermierzy“.

Choć wiersz ten naturalnie nie może się podobać socyalistom i dlatego np. krytyk piszący [1]) w ich duchu bardzo niechętnie w swej pracy, zdaje się głównie wskutek tego wiersza, wyraża się o J. Kasprowiczu, choć ten wiersz przedstawia z naszego punktu widzenia bardzo dodatni rys w twórczości naszego autora i świadczy o jego odwadze cywilnej, iż nie boi się krytyki „czerwonych“, nie wynika jednak z tego, by wskutek tegoż wiersza uznawać naszego poetę za człowieka wierzącego. Socyalistyczne mrzonki i bzdurstwa potępiają nietylko ludzie wierzący, ale i niewierzący, którzy choć nie mają wiary, ale przynajmniej posiadają nieco rozumniejsze a zdrowsze poglądy na ekonomię społeczną. To zaś, co dotychczas mieliśmy sposobność poznać z utworów świeckich poety (a nie pominęliśmy i stron dodatnich), w niczem nie usprawiedliwia zapatrywania, by naszego pieśniarza uważać za człowieka wierzącego. — Owszem bluźnierstwa jego i spaczone pojęcia o katolicyzmie świadczą o zdaniu przeciwnem.

---

[1]) Jan Sten. Dusze współczesne. Wrażenia literackie. Lwów 1902. Str. 85. Jan Kasprowicz. IX. Są to, jak autor mówi w przedmowie, wizerunki, pisane w różnych czasach do „Krytyki“ krakowskiej.

Jest jedno, co może krytyków lub czytających wprowadzić w błędne przekonanie, że J. Kasprowicz jest wierzącym po katolicku. Jest to mianowicie częste posługiwanie się przez niego nietylko biblijnymi obrazami, miejscowościami, osobami i rzeczami wzmiankowanemi w Piśmie św., ale branie porównań zaczerpniętych z modlitw i pieśni kościelnych katolickich. To nie używanie, ale raczej nadużywanie rzeczy najświętszych dla serc katolickich ugruntowuje nas w przekonaniu, że mamy do czynienia z pisarzem, który do tego stopnia nie ma ani cienia wiary, iż świętości do wyrażenia plugawych nieraz myśli używa.

W „L' amore desperato“ poeta do opisu grzesznej kochanicy swego bohatera bierze porównania z litanii loretańskiej i do owej rozpustnicy tak mu każe mówić:

O wieżo z kości słoniowej,
Lecz w której miejsca niema dla ołtarzy!
O Dawidowy
Tumie wspaniały, gdzie się ogień jarzy,
Ale nie ogień świętych całopaleń!
O gwiazdo morska, co nad głębinami,
Gdzie ludzki statek dzikie fale chłoszczą,
Lśnisz z niedostępnych oddaleń!
— — — — — — — — — —
O niebieska bramo,
Z pereł wzniesiona i szczerego złota,
Ale nie na to, by przez nie cnota
Swe tryumfalne święciła pochody!
— — — — — — — — — —
O fałszu, z kłamstwa szatańskiej
Mocy poczęty,
Bądźże przeklęty!.....

Pomijamy to, o czem przedtem wspomnieliśmy, że w tym utworze nasz autor widzi w kobiecie tylko szatana narzędzie, co jest niesprawiedliwe i niechrześcijańskie. Podnosimy tu tylko nadużywanie przydomków, nadanych Najśw. Panience przez Kościół.

A dalej znów tak pisze nasz dekadent:

Nie! nie! niech słowo to na ustach skona!
Bądź pozdrowiona!
Ty potępiona
I umęczona
Własnemi grzechy i grzechy mojemi
Na tej tu ziemi
Bądź pozdrowiona!

Kto zna „Gorzkie żale“, wie, że tam tesame mniejwięcej słychać słowa, tylko o kim innym.

Bądź pozdrowiony!
Bądź pochwalony!
Dla nas zelżony
I pohańbiony!
Bądź pozdrowiony etc.

Cała poezya Jana Kasprowicza roi się od takich bluźnierstw, od takich porównań wziętych z pieśni pobożnych. — I czy to ma świadczyć o wierze poety? To co najwyżej świadczy jeno, że pochodzi on z ludu, że zna dobrze pieśni kościelne i wiarę polskiego nabożnego ludu, a drugie, że nasz pieśniarz nietylko obecnie nie ma nic wspólnego z ludem, z którego wyszedł, oprócz krwi i kości i języka, ale stał się obcym jego duchowi, zaparł się ducha siermiężnej swej braci, bo co oni uważają za najświętsze, co jego bracia i siostry i krewni czczą i kochają, on to podeptał i kąty swej poezyi najszczytniejszymi ideałami naszego wieśniaka wyciera. — Może to za ostro powiedziane, ale prawdziwie! *Ks. J. Koterbski.*

KAPŁAN W OBEC SPOŁECZEŃSTWA[1]).

(Szkic nauki rekolekcyjnej).

Stworzony jest człowiek, więc i kapłan, dla Boga, dla dobra społeczeństwa i dla szczęścia własnego. Boga posiędzie na wieki, gdy pełni chętnie Jego świętą wolę, a wytrwale zwalcza pokusy, oraz gdy z miłości ku Bogu i pomny na odpowiedzialność przed Bogiem (zatem z *wiary)* sumiennie wykonuje obowiązki swego stanu. Łaski pomocnej nie odmawia Bóg temu, kto o nią zwykł się modlić.

Niemniej ważne są obowiązki człowieka każdego, a tembardziej kapłana w obec społeczeństwa, bo wypływają one z woli Bożej i prowadzą do zjednoczenia się z Bogiem. Rozważmy 1) co zawdzięcza kapłan społeczeństwu, 2) jak grzeszy przeciw obowiązkom społecznym i 3) jak w obec społeczeństwa postępować powinien.

(I.). Z woli Bożej istnieje w świecie ludzkim taki ustrój, iż wszystko prawie, co mamy i czem jesteśmy, zawdzięczamy społeczeństwu. Bóg niekiedy tylko zlewa na nas Swe dary bezpośrednio, najczęściej zaś per causam secundariam: przez innych ludzi — z czego wynika, że każdy człowiek nawzajem powinien społeczeństwu oddawać się całkiem na usługi, by spełnił wolę Bożą.

[1]) Streszczamy jako miłe wspomnienie z rekolekcyi naukę ks. Felicyana Bystrzonowskiego Z. Miss. z dnia 26go sierpnia 1904.

Społeczeństwo jest to coś, co nie neguje, nie ogranicza jednostki, ale owszem ją dopełnia i wysoki rozwój jej umożliwia. Wpływa ono nie mniej na jednostkę, jak ona sama na siebie, owszem uprzedza nawet jej działanie. Wiadomo, jak wielką jest potęga odziedziczenia, która wlewa z góry pewne skłoności dodatnie i pewne talenty, zanim noworodek przyszedł na świat. Czyż to drobiazg? Po urodzeniu swojem dziecię czerpie tembardziej wszystko od społeczeństwa, w pierwszym rzędzie od ojca i matki. Bez ich przyczynienia się nie przyszłoby wcale na świat, bez ich opieki zmarniałoby fizycznie w latach niemowlęcych, bez ich wychowania nie rozwinęłoby należycie swej mowy, serca, umysłu. Dzieło rozpoczęte przez rodziców prowadzą dalej inni wychowawcy i opiekunowie: szkoły, Kościół i przeróżne instytucye społeczne — i umożliwiają dziecku rychłe dojście do doskonałości fizycznej, intellektualnej i moralnej, do cywilizacyi, umożliwiają mu... zbawienie duszy. Tak! dziecko prędzej zbawić się może bez siebie samego tj. bez pomocy własnej, aniżeli bez pomocy drugich! Toć niemowlę pozyskuje niebo przez Chrzest św., przez drugich udzielony, chociaż samo wcale się do tego nie przyczyniło! Ileż to znów dzieci nieletnich, zgasłych przedwcześnie, posiadło niebo przez różne dobre uczynki i przez uniknięcie złego, chociaż same nie zdawały sobie jeszcze sprawy, dlaczego tak postępują, lecz szły ślepo za wolą wychowawców! Pamiętajże o tem każdy, że, co masz i czem jesteś, zawdzięczasz społeczeństwu; bądź zatem wdzięcznym społeczeństwu, a nie chełpliwym, bo *cóż masz. czegobyś nie otrzymał?*

Ustrój ten społeczny zapanował od chwili, kiedy Bóg stworzył Ewę, przyprowadził ją do Adama i rzekł: *Róście i mnóżcie się, a napełniajcie ziemię.* Wywiódł ją z ciała Adama i odtąd przynależność nasza do społeczeństwa weszła w naturę ludzką, stała się czemś nieodzownem do życia, do postępu, do udoskonalenia się. Co więcej! Ponieważ w dwojakim porządku ludność potrzebuje życia i udoskonalenia się: w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym — ustanowił Chrystus Pan osobne dwa Sakramenta święte: Małżeństwo i Kapłaństwo, by były gwarancyą i uświęceniem rozwoju społecznego w obydwu tych kierunkach.

Nie masz zatem, Bracie kapłanie, odcinać się od społeczeństwa, owszem masz się mu odwdzięczać za to, coś otrzymał przezeń i ofiarować dlań wszystek swój czas, swoje zdolności, swój trud, swe modlitwy i cierpienia. Odwieczne jakieś drzewo mogłoby rzec do ziemi: Tobie zawdzięczam pierwszy kiełek mój, tyś dodawała mi pokarmu do wzrostu, tyś zasilała każden mój listek, aż wyro-

słom w olbrzyma. Teraz nawzajem ocieniać będę twe spickłe łono i spuszczać na cię nasiona, abyś wydać mogła nowe drzewka, które istnieć będą wtenczas, gdy ja już dawno spróchnieję. Takiem drzewem jest każdy człowiek, taką ziemią jest społeczeństwo ludzkie.

(II.). Niestety nie każdy człowiek spełnia obowiązek swój względem społeczeństwa tak, jak go spełnia drzewo względem ziemi. Jeźli namiętność jakaś owładnie człowiekiem, gotów on nietylko nie poczuwać się do żadnych obowiązków społecznych, ale nawet gotów szkodzić społeczeństwu, deptać najświętsze związki społeczne, a zdobyczy cywilizacyjnych nadużywać dla dogodzenia swej namiętności. Kapłan, żyjący po Bożemu, umie wprawdzie poznać się na pokusach niebezpiecznych i już początkom namiętności zagradza drogę do serca swego: niezawsze jednak ma się na baczności przed *egoizmem*, a ta wada jest w stanie zgasić inne jego zasługi i zatracić duszę nieszczęśnika, bo go czyni bezowocnym dla społeczeństwa. Trzeba się nam liczyć z okolicznością, że już samo oddalenie od życia rodzinnego, zkądinąd tak szczytne i ważne dla kapłana, usposabia go łatwo do egoizmu. Czyż nie wiadomo bowiem, ile to nocy nieprzespanych, ile trudów i zachodów wymaga ze strony ojca i matki wychowanie dobre jednego chociażby dziecięcia? Czyż nie uczy doświadczenie, jak wskutek takiego życia rodzinnego niejeden egoista „gdy się ożenił, to się i odmienił“? My nie mamy się o kogo starać — ztąd pokusa do egoizmu. Miejmyż pilne oko na ową pokusę, by nas nie wyzuła z miłości bliźniego, z ducha poświęcenia się dla społeczeństwa, bo wówczas bylibyśmy jedynie *miedzią brzękającą i cymbałem brzmiącym.*

Czyż nie widać np. pewnej dozy egoizmu w ciągłych narzekaniach księży na liche pensye? Prawda, że ci i owi doznają braków, zwłaszcza w pierwszych latach kapłaństwa, tembardziej w chorobie, ale czemuż narzekać i zniechęcać do pracy siebie i Współbraci, miasto zorganizować samopomoc wśród swoich? Wiele zapisów czynią księża na różne cele dobroczynne, a nie słychać, by je czynili dla polepszenia doli własnego stanu; czyż to rozsądne?

Nie obejdzie się też bez egoizmu w roztkliwianiu się nad trudami kapłańskimi, w baczeniu pilnem na to, by pracą nie nadwerężyć zdrowia, by się nie zmęczyć zbytnio słuchaniem spowiedzi, kazaniami, katechezami itp. Kto wie, czy w godzinie śmierci i na sądzie Bożym osądzimy tak łagodnie owo łatwe dyspenzowanie się od tych i owych obowiązków, czy nie zawstydzimy się na widok ran Chrystusowych, które nam przypomną, że nie spełnialiśmy po-

słannictwa naszego aż do wyczerpania, aż do krwi, aż do ostatniego tchu życia. Bodaj każdy z nas pragnął umrzeć tak, jak tego pragnął św. Jan Berchmans, t. j. w chwili, „gdy robić będę to, com powinien i tak, jak robić powinienem“!

A czyż niema egoizmu w pragnieniu zaszczytów i dobrych posad, a przynajmniej w pragnieniu honorów ze strony wiernych? Czyż to nie egoizm, mieć pretensyę do pierwszych miejsc u stołu, w szkole, na konferencyach i t. p.? Chorowali na to do pewnego czasu i Apostołowie, Jan i Jakób, bo prosili P. Jezusa za pośrednictwem swej matki o pierwsze miejsca w królestwie messyańskiem. Czyż nie wiemy, jak ich P. Jezus upokorzył i wyleczył, jak zapowiedział, że kto z nich pragnie być większym, ten powinien być sługą drugich? Bądźmyż chętnie sługami drugich, nie naśladujmy Faryzeuszów, szukających pierwszych miejsc u stołu, a okażemy się prawdziwymi sługami Baranka Bożego!

(III.). Usuwajmyż tedy pilnie wszelki nawet cień egoizmu z życia naszego, a oddajmy się z całem poświęceniem na usługi społeczeństwa, by *spełnić wolę Tego, który nas posłał.* Zadaniem naszem jest, abyśmy byli *ojcami duchownymi,* t. j. abyśmy życie nadprzyrodzone w świecie szczepili, podtrzymywali i rozwijali. Jeźli ojciec i matka uświęcają się przez poświęcenie dla dobra dzieci doczesnego, to my uświęcać się mamy przez zupełne poświęcenie się dla dobra ludzkości wiecznego. W tym kierunku nic nas zniechęcić ani odstraszyć nie powinno.

Czy przywołujesz sobie to na myśl, Bracie Katecheto, gdy widzisz, jak uczeń pewien odtrąca wszelkie twe usiłowania i brnie w złe niepoprawny? O nie zrażaj się chwilową bezowocnością, lecz wytrwaj do końca, jak Zbawiciel twój wytrwał na krzyżu mimo najgrawania się tych, za których życie Swe oddawał. Nie mów, że przecież na uratowaniu tej jednej jednostki niewiele zależy. Czy wiesz, ile ten człowiek, raz nawrócony, zrobić może dobrego? Ilu ludzi pociągnie do Boga? Kiedyś założy on może własną rodzinę i wychowa dobrze swe dziatki, a te z czasem podrósłszy, wychowają znów dobrze swe pokolenie itd., a zasługa za zbawienie tych tysięcy dusz spadnie na ciebie, przeto, iżeś nie ustał w pracy, aż doprowadziłeś swego ucznia do poprawy życia. Nie jest to fantastyczne jakieś obliczenie ascety; uczy tego i ciągłe doświadczenie. Nie darmo przecież i poeta woła:

„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci!

Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego..... tysiące“!

Owszem, Bracie Kapłanie, nietylko sam spełniaj wiernie obowiązki, jakie Bóg włożył na cię względem społeczeństwa, a zwłaszcza w obec najbliższego ci społeczeństwa, t. j. w obec Ojczyzny i Kościoła św. katolickiego, ale zaprawiaj wcześnie do tego i uczniów twoich, o ile jesteś katechetą, lub parafian, o ile jesteś duszpasterzem i spowiednikiem. Przy każdym czynie moralnym, o jakim traktujesz, naprowadzaj na ocenę, jak złym, względnie dobrym jest on względem Boga i podmiotu działającego, a także, jakie szkody, względnie pożytki przynosi społeczeństwu; przyczynisz się tem wiele do uspołecznienia każdego chrześcijanina, do wyleczenia go z ciasnego egoizmu, do budowania idealnego ciała Chrystusowego czyli Świętych Obcowania. Dziś niejedni lekceważą sobie obowiązki społeczne nie ze złej woli, lecz po prostu dlatego, bo im na to mało zwracano uwagę, bo ich pod tym względem nie uświadomiono; wielu z pomiędzy nich spostrzega brak ten zapóźno i nie znając chrześcijańskich zasad społecznych, rzuca się w objęcia teoryj i organizacyj socyalistycznych! Nauczaniem o obowiązkach społecznych zapobiegniesz więc niebezpieczeństwu zepsucia duszy niejednej, uczynisz wykłady religii inreresującymi, bo aktualnymi, a zarazem wypełnisz lukę ważną w życiu niejednego chrześcijanina.

Owa ciągła a wytrwała praca nad kształtowaniem Chrystusa w jednostkach i w ciałach społecznych jest w naszych czasach bardziej może konieczną, niż kiedyindziej, bo stoimy — jak się zdaje — na przełomie dziejów i jeźli nie wytężymy wszystkich sił, aż do krwi, aż do ostatniego tchu, w pracy nad ratowaniem dusz, to koło czasu gotowe przejść nad nami jak huragan niszczący, który wprawdzie Kościoła ani społeczeństwa ludzkiego nie zdruzgoce, ale wielu, bardzo wielu o ruinę dusz, a może i o niedolę doczesną przyprawi. Któż za to przed Bogiem odpowie, jeźli nie opieszali pasterze dusz? Owa pamięć na odpowiedzialność przed Bogiem, czyli wiara żywa i gorąca miłość ku Barankowi Bożemu, niech nam nie dadzą stygnąć w zapale: módlmy się o pomnożenie owej wiary, miłości i gorliwości i starajmy się być *wszystkiem dla wszystkich*, aby *wszystkich Chrystusowi* pozyskać. Pomnijmy, że zdamy z tej pracy liczbę nietylko przed Bogiem samym na sądzie osobnym po śmierci, ale i przed całem społeczeństwem na sądzie ostatecznym i starajmy się o to, abyśmy nie byli policzeni w poczet tych, których Bóg właśnie za niewypełnianie uczynków miłosiernych czyli obowiązków społecznych odtrąci od Siebie na wieki. Członkami

jesteśmy Świętych Obcowania, więc pod opieką i za wstawieniem się Świętych w niebie budujmy owo Świętych Obcowanie na ziemi i prowadźmy ludzkość aż na wyżyny ubóstwienia przez łaskę w Chrystusie Jezusie!

Katechezy dla Igo i 2go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Na co ustanowił P. Jezus Sakrament Pokuty? Ludzi pokutujących przyrównywał P. Jezus do owicc zbłąkanych, których dobry pasterz szuka, aż znajdzie, a potem ich nie karze, ale owszem cieszy się wraz ze sąsiadami, że je znalazł. Kto jest takim dobrym pasterzem, dla ludzi? Za kogo umarł P. Jezus na krzyżu? Których ludzi nazywa P. Jezus dobremi owcami? Dobry pasterz codzień prowadzi owce na dobrą paszę. Tak i P. Jezus prowadził ludzi do szczęścia w niebie, a prowadził w ten sposób, że ich uczył, jak żyć powinni i dopomagał im do dobrego. Nadchodził jednak czas, kiedy P. Jezus miał odejść ze ziemi a potem wstąpić do nieba. Któż miał potem prowadzić owieczki Jego i baranki tj. dobrych ludzi do zbawienia? Pomyślał o tem dobry P. Jezus i Apostołom przykazał, aby byli takimi dobrymi pasterzami, a nawet dał im moc odpuszczać grzechy. Nad Apostołami zaś ustanowił jednego pasterza najwyższego, św. Piotra — i przykazał, aby go wszyscy słuchali. O tem dziś opowiem.

Propositio. Na rozkaz P. Jezusa Apostołowie opuścili Jerozolimę i poszli do Galilei. Tam żywili się rybami, które łowili na morzu galilejskiem. Ukazał się tam i P. Jezus, błogosławił ich połów ryb i jadł z nimi. Potem zapytał Piotra: „Piotrze, miłujesz mię więcej, aniżeli ci?“ — i wskazał przytem na innych Apostołów. Piotr nie śmiał już wołać tak, jak na ostatniej wieczerzy, że choćby wszyscy P. Jezusa opuścili, to on Go nie opuści, bo sobie przypomniał, że przecież trzy razy zaparł się P. Jezusa, a inni Apostołowie nie zaparli się P. Jezusa. Wspomniał sobie jednak, że P. Jezus wie wszystko, że zna wszystkie myśli jego i dlatego rzekł: „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję, z całej duszy miłuję.“ Rzekł na to P. Jezus: „Paś baranki moje.“ — I po raz drugi zapytał go P. Jezus: „Piotrze, miłujesz mię“? Po raz drugi odpowiedział Piotr: „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.“ Po raz drugi też

rzekł na to P. Jezus: „Paś baranki moje.“ Zdziwili się Apostołowie, że P. Jezus drugi raz tosamo powtarza i pomyśleli sobie, że widać chodzi tu o rzecz bardzo ważną, bo P. Jezus nigdy nie mówił nic niepotrzebnie. A tu P. Jezus zapytuje Piotra po raz trzeci: „Piotrze, miłujesz mię“? Tym razem zasmucił się Piotr, bo sobie pomyślał, że mu P. Jezus nie wierzy dlatego, że się Go pierwej zaparł. Odrzekł jednak: Panie, ty wiesz wszystko! Ty wiesz, że Cię nadewszystko miłuję.“ Rzekł mu wtenczas P. Jezus: „Paś owce moje.“ Naraz zrozumieli Apostołowie, że temi owcami i barankami są oni sami i wszyscy, którzy wierzą w P. Jezusa — i że P. Jezus chce, aby wszyscy słuchali odtąd św. Piotra, jak owce słuchają dobrego pasterza. Odtąd też wszyscy Apostołowie i uczniowie P. Jezusa słuchali św. Piotra i zwali się razem Kościołem Chrystusowym, katolickim, a św. Piotra zwali widomą głową Kościoła.

Explicatio. Opowiem to raz jeszcze. Apostołowie z Jerozolimy poszli do Galilei. Tam nad morzem galilejskiem ukazał się im P. Jezus i zapytał Piorra: „Piotrze, miłujesz mię więcej, aniżeli ci“? Piotr odrzekł pokornie: „Panie, ty wiesz, że Cię miłuję.“ A. P. Jezus rzekł: „Paś baranki moje“. — Dokąd poszli Apostołowie? *Kto się ukazał Apostołom w Galilei? Nad jakiem morzem ukazał się im P. Jezus? Jak zapytał P. Jezus św. Piotra? *Powtórz N! Co odpowiedział św. Piotr? *Powtórz! Co rzekł wtenczas P. Jezus? *Powtórz!

Po raz drugi zapytał P. Jezus: „Piotrze, miłujesz mię?“ A Piotr znowu odpowiedział: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.“ P. Jezus zaś rzekł: „Paś baranki moje!“ — *Jak zapytał P. Jezus Piotra po raz drugi? *Co Piotr odpowiedział? Co rzekł wtenczas P. Jezus?

I po raz trzeci zapytał P. Jezus: „Piotrze, miłujesz mię?“ Piotr zasmucił się i rzekł: Panie Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię miłuję.“ P. Jezus rzekł mu: „Paś owce moje.“ Odtąd Apostołowie i wszyscy uczniowie P. Jezusa słuchali św. Piotra, jak owce słuchają dobrego Pasterza. *Jak zapytał P. Jezus Piotra po raz trzeci? Czemu Piotr zasmucił się tem pytaniem? Co odpowiedział P. Jezusowi? Co mu rzekł P. Jezus? *Powtórz! Którzy ludzie słuchali odtąd św. Piotra? Dlaczego słuchali św. Piotra?

Przypatrzcie się temu obrazkowi! *Pokaże P. Jezusa na tym obrazku N! Jacy ludzie są tu z boku? Jak się nazywała ta woda ogromna? *Kto klęczy przed P. Jezusem? *Ile razy zapytywał P. Jezus Piotra? Jak go zapytywał? Co Piotr odpowiadał? Co potem

mówił P. Jezus? Kogo odtąd słuchali Apostołowie i uczniowie P. Jezusa?

Wszyscy ci Apostołowie i uczniowie P. Jezusa, którzy słuchali św. Piotra, zwali się Kościołem katolickim (pisze te dwa wyrazy na tablicy). Jak się zwali wszyscy...? Czy to był Kościół z kamienia (wzgl. z drzewa), taki jak nasz parafialny? Zapamiętajcież to dobrze, że o dwojakim kościele słyszymy: czasem o kościele z kamienia lub z drzewa, do którego chodzimy na Mszę św., a czasem znowu o Kościele żywym, złożonym z żywych ludzi O ilorakim kościele słyszymy? Dokąd chodzimy się modlić? Taki „kościół“ piszemy przez małe „k“ (pisze). Którzy ludzie należeli do żywego Kościoła katolickiego? Taki „Kościół“ piszemy przez duże K. (pisze).

Trzeba wam wiedzieć, że nietylko Apostołowie i uczniowie P. Jezusa należeli do żywego Kościoła Katolickiego i ale i wy też i wasi rodzice i ja — do niego należymy. Apostołowie poumierali za P. Jezusa, ale wyświęcili swoich następców, czyli biskupów (pisze: biskupów). Umarł i św. Piotr za P. Jezusa w Rzymie, a na jego miejsce został najwyższym pasterzem następny biskup rzymski, którego zwano Papieżem lub Ojcem św. (pisze te wyrazy). Wszyscy biskupi i chrześcijanie słuchali potem tego Papieża i dlatego zwali się dalej Kościołem katolickim. Jak się zwali następcy Apostołów? Gdzie umarł św. Piotr? Który biskup został następcą św. Piotra? Kogo potem słuchali wszyscy biskupi i chrześcijanie? Jak nazywali tego najwyższego pasterza?

I tak jest podziśdzień. Gdy umrze gdzieś biskup, to na jego miejsce inni biskupi wyświęcą nowego biskupa, a gdy umrze Papież w Rzymie, to na jego miejsce wybiorą innego Papieża. Obecny Papież nazywa się Pius X. (pisze), a jest synem ubogiego wieśniaka. Tysiące innych biskupów i przeszło 250 milionów wiernych po całym świecie słuchają tego Papieża i zwą się razem Kościołem katolickim. I nasz biskup i my wszyscy słuchamy także Papieża w Rzymie, czyli należymy do Kościoła katolickiego, albo inaczej mówiąc jesteśmy „katolikami“ (pisze ten wyraz). Jak się nazywa Papież obecny? Czyim jest synem? Co to znaczy, że i my należymy do Kościoła katolickiego? Jak nazywają inaczej członków Kościoła katolickiego?

Aplicatio. P. Jezus na to Sam był dobrym pasterzem, aby ludzi doprowadzić do nieba — i na to też ustanowił św. Piotra Papieżem, aby św. Piotr. prowadził ludzi do nieba. I każdy Papież o to się stara, aby o ile możności wszyscy katolicy poszli do

nieba. Kto Papieża słucha i za niego się modli, temu łatwiej dostać się do nieba. I wy zatem módlcie się często za Ojca św. i słuchajcie chętnie biskupa i księży, którzy was uczą tego, czego P. Jezus nauczał i co teraz Papież przykazuje — a łatwiej dostaniecie się do nieba. Zmówmy teraz pacierz za Ojca św. Piusa X.!

Pielgrzymki do miejsc odpustowych.

Do środków, które mogą dopomódz do umoralnienia, chociaż nie są nakazane, należą pielgrzymki pobożne. Można wprawdzie zbawić duszę swoją, chociażby nie wzięło się udziału w żadnej pielgrzymce, ale we wielu razach pielgrzymka, dobrze odbyta, ułatwia bardzo wewnętrzną poprawę, bo daje okazyę do odbycia dobrej spowiedzi przed obcym kapłanem, jest rodzajem pokuty zadosyćczyniącej i pobudza do silniejszych i uroczystszych przyrzeczeń poprawy już przez sam wzgląd na świętość miejsca. To też od pierwszego wieku ery chrześcijańskiej począwszy, pielgrzymowali wierni do Jerozolimy, by pomodlić się tam, gdzie Zbawiciel odbył „drogę krzyżową“, oraz nawiedzali groby św. Apostołów: Piotra i Pawła w Rzymie. Z czasem przybywało coraz więcej miejsc, w których podobało się Bogu cudami wyraźnymi wsławiać N. M. P. lub innych Świętych; nie dziw zatem, że pielgrzymki mnożyły się coraz liczniej. Z drugiej strony nie ulega kwestyi, że żadne miejsce święte nie uświęci człowieka, jeźli on sam nie stara się na seryo uświęcić, bo „Bóg stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez nas“; owszem pielgrzymowanie dla prostej rozrywki, a tembardziej dla jakiegoś interesu lub nawet w celach grzesznych jest trucizną moralną dla duszy, bo ją oswaja z profanowaniem miejsc świętych, pogrąża w rodzaj letargu duchowego, a zarazem pobudza do zarozumiałości. Czyż nie znamy takich, co uważają się za lepszych, bo już tyle a tyle pielgrzymek odbyli, chociaż ani o jotę w dobrem nie postąpili? Nie *ilość* zatem odbytych pielgrzymek, jeno ich *jakość* zaważy korzystnie przed trybunałem Bożym — i o to właśnie, aby owa *jakość* wypadła jak najlepiej, każdy duszpasterz starać się powinien.

Katechizm streszcza pięć warunków, na które pielgrzym ma uważać: 1) Dla pielgrzymki niewolno (bez zezwolenia przełożonych, względnie poszukania zdolnych zastępców) zaniedbać obowiązków stanu, bo te obowiązują pod grzechem, a pielgrzymka nie jest rzeczą nakazaną. 2) Podczas całej pielgrzymki wystrzegać się trzeba pilnie wszelkiego grzechu. 3) Pielgrzymkę odbywać należy w czystej intencyi, tj.

szukać w niej jedynie chwały Bożej i ratunku dla swej duszy. 4) Trudy i niewygody pielgrzymki bez szemrania przyjmować i jako pokutę a dar Bogu je ofiarować. 5) U celu pielgrzymki przyjąć godnie Sakramenta św. i starać się dostąpić rzeczywiście odpustu. O warunkach tych w każdym roku należałoby choć raz z ambony przemówić, bo lud nasz lubi pielgrzymki, ale często nie umie ich odbywać i szkodzi sobie w dobrej wierze ex conscientia erronea.

Na tem jednak nie koniec. Zakony, czy duszpasterze owych kościołów, do których odbywają się pielgrzymki, powinni jeszcze nie żałować kosztów i trudu na niektóre zarządzenia, które mogą wiernym ułatwić osiągnięcie zbożnego celu pielgrzymki. Zarządzenia te omówił trafnie Benedyktyn, dr. Robert Breitschopf, na kongresie maryańskim w St. Pölten 30. maja 1904, dzieląc je na pięć punktów. Zrealizowanie owych postulatów jest i w Galicyi kwestyą palącą — i dlatego streszczamy je pokrótce.

Głównem zadaniem owych duszpasterzy (wzgl. klasztorów) jest: postarać się o to, aby wszyscy pielgrzymi mogli odbyć dobrą spowiedź. W tym celu powinni zabiegać starannie o znacznie większą ilość spowiedników, a zarazem sprawić konfesyonały tego rodzaju, by twarz spowiednika zasłonięta była rodzajem kratki lub drzwiczek, a przedewszystkiem, by poza klęcznikiem dla penitenta była jeszcze przegroda, oddzielająca go od tłumu. Kto widział, jaki natłok panuje zazwyczaj przy konfesyonale, przyzna, że niepodobna penitentowi spowiadać się w taki sposób, by go drudzy nie słyszeli — i zatrwoży się słusznie, że w tych warunkach wielu penitentów gotowi są zataić właśnie największe grzechy, że zatem spowiedź taka będzie dla ich duszy nie ratunkiem, lecz zgubą. Już sama obawa zgniecenia przez tłum i parny skwar, jaki przytem panuje, zniewalają penitenta, by o ile możności skracał swą spowiedź i co najmniej pomijał okoliczności grzechów, choć nieraz bardzo ważne; nie dozwalają mu też skupić uwagi na wskazówki spowiednika. Czy nie jest zatem rzeczą konieczną: zaradzić temu niedostatkowi? Przyczynia to wprawdzie kosztów niemało i pojmujemy, że żaden duszpasterz odrazu wszystkich konfesyonałów odpowiednich zakupić nie zdoła, ale czy nie mógłby kupować przynajmniej dwa lub jeden corocznie? Zazwyczaj kupuje się ozdobniejsze aparaty, lichtarze itp.; jest to bezwątpienia chwalebne, ale czy roztropność pasterska nie wskazuje, by przedewszystkiem zaradzić takim potrzebom, od których zawisło zbawienie dusz? *Respice finem!* Celem odpustu jest ratowanie dusz, więc postarajże się, Bracie Kapłanie, przedewszystkiem o wielu dobrych spowiedników i o dobre konfesyonały, by nikt nie odszedł bez dobrej spowiedzi! Na resztę będzie czas!

2) Przy modlitwach prywatnych, równie jak przy słuchaniu spowiedzi, przeszkadzają niemało śpiewy różnych procesyj lub kompanij odpustowych, które z różnych stron przyszedłszy, równocześnie śpiewają głośno „Drogę krzyżową“ lub modlitwy brackie. Dysharmonia, jaka ztąd powstaje, nie przyczynia się z pewnością do chwały Bożej. Możnaby jej zaradzić w ten sposób, by duszpasterz oznaczył przewodnikowi każdej kompanii porę, kiedy może ze swymi ludźmi „Stacye“ odprawić. Jasnem jest bowiem, że nie pierwszy lepszy przewodnik ale jedynie duszpasterz miejscowy ma prawo kierować nabożeństwem; do niego też przewodnicy kompanij powinni się zgłaszać o wskazówki.

3) Zwrócić też trzeba uwagę na handel dewocyonaliami, jaki się w różnych kramach obok kościoła odbywa. Duszpasterz (lub kapłan inny, przezeń uproszony) powinien zbadać owe dewocyonalia, sprawdzić, czy kramarz za rzeczy poświęcone nie żąda cen wyższych jak za niepoświęcone, a przedewszystkiem wglądnąć w to, czy modlitewniki i pieśni sprzedawane mają aprobatę kościelną. Bardzo często kramarze są osobiście ludźmi dobrej woli, jeno niewykształceni; ci na żądanie duszpasterza zaniechają sprzedaży pieśni „foltynowskich“ itp.; przed upartymi należy lud przestrzedz z ambony, wymieniając wyraźnie tytuły i treść pieśni nieaprobowanych. Natomiast godziłoby się zachęcić kramarzy do sprzedawania ulotnych broszurek treści religijno-apologetycznej, jakich u nas nie brak. Wówczas „odpusty“ przestaną być okazyą do krzewienia szkodliwej tandety, a staną się rozsadnikami oświaty religijnej.

4) Nader wielkiej wagi jest kwestya noclegu pielgrzymów. W zasadzie dążyć należy do tego, by pozakładać osobne przytuliska dla pielgrzymów — oddzielne według płci — podobnie jak są w Ziemi św., albo np. w Lourdes i w Beuron. Dopóki tego niema, zaglądać trzeba w dni odpustowe do gospód i sprawdzać na miejscu, jak rozmieszczono pielgrzymów, a przedewszystkiem, czy ich rozdzielono na noclegi według płci. Gdyby karczmarz nie usłuchał przedstawień duszpasterza, można śmiało zażądać pomocy żandarmeryi, a ta położy koniec nadużyciom. Dziś bowiem zdarza się, że młodzi, którzy nie mają sposobności do grzesznych stosunków we wiosce rodzinnej, zmawiają się pójść na odpust i tam z okazyi tłumnych noclegów cel swój niecny osięgają!

5) Należy również unikać pilnie wszystkiego, co wygląda na pieniężne wyzyskiwanie pielgrzymów. Nie odrzuca się oczywiście dobrowolnych ofiar na Msze św. lub na kościół, ale wszelkie sztuczne środki lub nagabywania ze strony służby kościelnej powinny być sta-

nowczo wykluczone. Niech bodaj cień „auri sacra fames“ nie kazi miejsca, poświęconego czci Bogarodzicy lub Świętych Pańskich!

W tych warunkach pielgrzymki odpustowe wydadzą plon trzykroć zbożniejszy niż obecnie, a wiadomo; że dla uratowania jednej nawet duszy gotów był Syn Boży ponieść ofiarę krzyżową. Nie lękajmy się zatem podjąć trudów w tej mierze!

NOTATKI Z PODRÓŻY.

Konstancya, Tübingen, w czerwcu 1904 r.

W planie mojej podróży umieściłem od początku jeko etapę Tübingen. Wybrałem się w tę podróż z Insbruku i tak ją uplanowałem, by po drodze zwiedzić ważniejsze miejscowości. Jadąc wśród przepięknych gór tyrolskich doliną Innu, a po przebyciu tunelu długiego pod Arlberg, wśród jeszcze piękniejszej okolicy Przedarulanii, wstąpiłem najpierw do Feldkirch, by zwiedzić zakład wychowawczy OO. Jezuitów, cieszący się bardzo wielkiem wzięciem. Jest to zakład odpowiadający naszemu Chyrowskiemu, jednakowoż większych rozmiarów. Młodzież katolicka, można powiedzieć, z całego świata pobiera tu naukę gimnazyalną według planu rządowego austryackiego; są tu synowie arystokracyi francuskiej, hiszpańskiej, włoskiej, belgijskiej, są i nasi polacy w liczbie 7, są i amerykanie. Zwiedzenie nawet chwilowe zakładu przekonuje, że sława jego ma postawę w rzeczywistych stosunkach. OO. Jezuici jeszcze dzisiaj trzymają się zasady dawnej, by przez wzbudzanie współzawodnictwa wpływać na pilność uczniów; działa to bardzo skutecznie, zwłaszcza w niższych klasach. Ciekawa też jest praktyka przy wyznaczaniu nagród: jednę, za najlepsze postępy w nauce, przysądzają sami profesorzy, drugą, za wytrwałą pilność i dobre obyczaje, otrzymuje uczeń, którego sami wychowankowie przez głosowanie wyznaczą.

Między Ojcami jest jeden Polak, lwowianin, ks. Borkowski Stan., znany mi z prac umieszczanych w Stimmen aus Maria Laach, a tem przyjemniej mi było poznać go osobiście, że słyszałem cytowane jego prace historyczne na uniwersytecie rzymskim w Gregorianum. Z zakładem połączone są dwa domy rekolekcyjne, do których licznie zjeżdsają się katolicy z sąsiednich Niemiec, by pokrzepić swego ducha. Ojcowie są widocznie (i słusznie) zwolennikami nauki poglądowej; można to poznać po prześlicznym gabinecie dla historyi naturalnej i po najróżnorodniejszych modelach, np. są zbroje rycerzy, modele kościołów

stylowych, świątyń indyjskich, próbki pisma chińskiego, japońskiego, ubrania wschodnie itp., słowem jednem można powiedzieć, że zakład jest bogato uposażony w środki naukowe.

Vorarlberg jest prowincyą czysto katolicką, z odcieniem chrześcijańsko-społecznym, co można spostrzedz na każdym prawie kroku. Katolicy nie dzielą się, jak w Tyrolu, na konserwatywnych i chrześcijańsko-społecznych; walkę tę już przebyli i cieszą się już urządzeniami, do których my dopiero dążymy, a które jakby czarodziejską siłą wywołały znane encykliki Rerum novarum, Graves de communi. Takby się chciało dłużej tu zabawić i przypatrzeć tym urządzeniom, lecz czas nagli. —

Piękną okolicą prowadzi linia kolejowa do Bregencyi. Drogę tę urozmaicił mi jeszcze narodowiec niemiecki z Gracu, z którym wśród rozmowy wywiązała się dyskusya polityczna. Zbytecznem dodawać, że miała charakter podobny do obrad parlamentu austryackiego. Wiedzieliśmy z góry, że jeden drugiego nie przekona, ale pocieszałem się tem, że droga krótka i już żegnałem się z moim przeciwnikiem w Bregencyi, gdy w ostatniej chwili dowiaduję się, że on na drugi dzień tym samym okrętem, co i ja, ma jechać przez jezioro Bodeńskie do Konstancyi. Przyrzekliśmy sobie dalszy ciąg rozpraw na okręcie.

Bregencya, najdalej na zachód położone miasto Austryi — oprócz pięknego położenia nie budzi ciekawości, nie ma ani pamiątek historycznych, ani dzieł estetycznych. Charakterystycznem tylko jest wczesne odprawianie mszy św. W ogóle Niemcy wstają bardzo wczas i lubią, wysłuchawszy rannej mszy św. (w niedzielę), używać swobody i przechadzki; zauważyłem to już w Tyrolu. Gdy w Bregencyi przyszedłem do klasztoru OO. Kapucynów przed godz. 6-tą, już zastałem cały kościół pełny. Tak późno odrawianych nabożeństw, jak u nas, nie znają Niemcy; suma już o dziewiątej wychodzi. Czy też nie lepsza ich praktyka od naszej, wyczerpującej księży? Rano siadam na okręt szwajcarski, jadący do Konstancyi, czekam na Niemca-narodowca — niema go, skrewił. Lepiej, będę miał spokój. Jezioro to duże, Ren przez nie przepływa, lecz nie czuć prądu, a charakterystyczne jest ono z tego powodu, że brzegami dotyka pięciu państw (Austrya, Szwajcarya, Bawarya, Baden, Wirtembergia). Okręt w 4 godzinach przybija do portu w Konstancyi; wyszedłszy, kieruję kroki do hotelu katolickiego St. Johannes, niedaleko odległego od portu.

Złożywszy tłómoki podróżne, rozglądam się po pokoju i cicho powiedziałem sobie, że przecież melior est error quam confusio. Zaraz się wytłómaczę. W Galicyi, mojem zdaniem, żadne stronnictwo nie jest

typowe, tj. żadne nie jest konsekwente ani w zasadach, ani w praktyce; mamy katolików liberalizujących, mamy liberałów z domieszką katolicyzmu, mamy socyalistów, mimo przeciwnych zasad, religię choćby od oka praktykujących, sejm bije jednomyślnie brawa arcybiskupom Bilczewskiemu i Teodorowiczowi, ale tylko dla teoryi i tradycyi, słowem jest konfuzya, jest katolicyzm powierzchowny, opierający się na metryce chrztu i tradycyi, a nie wprowadzony we wszystkie arterye życia społecznego, a nawet nie zawsze do ogniska domowego i życia codziennego. Niemcy tej konfuzyi nie mają; liberałowie są liberałami w polityce i życiu codziennem, ale też katolicy są katolikami zawsze i wszędzie, bez zastrzeżeń, bez oglądania się wstecz. — Oto obrazki: W Innsbrucku stanąłem w hotelu „Stern", gdzie księża zwykle zajeżdzają. Otrzymują pokój z obrazem Pana Jezusa na ścianie, służba hotelowa wczas rano w niedzielę idzie do kościoła, reszta na późniejszą mszę, w piątek podają spis potraw tylko postnych, na stole dzienniki tylko katolickie, nawet pudełka zapałek nie mają zmysłowych obrazków. W Konstancyi (należy do W. Księstwa Badeńskiego, chociaż leży w Szwajcaryi) w pokoju hotelowym: obrazy Świętych na ścianie, kropielnica z wodą święconą przy drzwiach, porządek nabożeństw przybity koło kropielniczki. Znam trochę Galicyę, ale nie wiem, czy w całej Galicyi i Bukowinie znalazłbym taki hotel. Niemcy rozdzielili się na obozy jawnie i konsekwentnie i sądzę, na tem zyskali katolicy. Przyglądając się bliżej miastu i badając stosunki, przekonałem się, że katolicy są jak najsilniej zorganizowani. Są stowarzyszenia majstów, czeladników, uczniów, sług, pań, polityczne i czysto humanitarne, na czele ich stoją zwykle księża młodzi, odznaczający się rzutkością i poświęceniem; stowarzyszenia są złączone i mieszczą się męskie wszystkie w jednym domu, a żeńskie w drugim.

Porównując z naszymi stosunkami te stosunki, dochodzę do przekonania, że u nas są przecież usterki pod tym względem i to ważne. Najpierw stowarzyszenia nie łączą się, przez co członkowie są narażeni na większe wydatki administracyjne, dalej że u nas stanowisko przewodniczącego jeszcze często uważają za godność, ale z dyspenzą od spełniania obowiązków i zajmowania się stowarzyszeniem, z tego powodu prezesami są nieraz starsze osoby, które ani nie znają ducha czasu, ani nie zdolne są do sprężystego kierownictwa; dalej stowarzyszenia nasze nie starają się dostatecznie o rozrywki dla członków i *praktyczne* wykłady, członkowie mało dbają o to, aby wszyscy zgromadzali się przynajmniej raz w tygodniu (w Konstancyi czyta się katalog, gdy kto się absentuje, prezes zapytuje go o powód, w danym razie, nawet wyklucza). W końcu pewna trwożliwość w wyznawaniu

swych zasad, która jest tylko odbiciem stosunków zagmatwanych całego społeczeństwa.

Konstancya ma znaczenie w historyi Kościoła z powodu soboru (XV.) i spalenia Husa. Obrady soborowe odbywały się w kościele do dziśdnia istniejącym (Münster), z wieżą gotycką i bogatym skarbcem; ślady po obrazoburcach jeszcze dotąd są niezatarte, mianowicie pozostało wiele podstawek (konsole), na których stały figury Świętych. — Podczas conclave kardynałowie zgromadzili się w tak zw. Conciliumsaal; budynek ten stary jeszcze stoi, a sala ozdobiona nowymi obrazami, przedstawiającymi ważniejsze wypadki z dziejów Konstancyi; między nimi aż trzy odnoszące się do historyi Jana Husa. Dom, w którym Hus mieszkał (wąziutka kamienica), ozdobili Czesi w roku 1878 biustem swego rodaka i tablicą pamiątkową z napisem w języku czeskim i niemieckim; Hus był więziony w pobliskim zamku Gottlieb, a spalony tuż przy Konstancyi, w czystem polu; miejsce spalenia oznaczone wielkim głazem z podwójną tablicą: na jednej napis Jana Husa, na drugiej Hieronima z Pragi (Hussenstein). Miasto w ogóle jest piękne, stare dzielnice duszne, nowe przestronne, ludzie pozdrawiają księdza, a małe dzieciaki zdala przybiegają i podają rękę jak na „servus“; taka naiwna poufałość robi wrażenie bardzo przyjemne.

Z Konstancyi w czterech godzinach przyjeżdża się do Tübingen; droga prowadzi wąwozami wśród lasami pokrytych gór (Schwarzwald), przerzynających w kierunku północno-południowym królestwo Wirtemberskie, właściwą Szwabię (Suevia). Zapewno ztąd pochodzili nasi koloniści niemieccy, przynajmniej w większej części, skoro Niemców ogólnie u nas szwabami przezwano. Szwabi różnią się dyalektem od innych Niemców, a sercem raczej ku Austryi się skłaniają niż do Prusaków i z przyjemnością wspominają czasy, gdy do Austryi należeli. Niczem pociąg zaśwista na dworcu Tübingi, każdego podróżującego uderzy widok kapliczki, ze wzgórza tuż nad Neckarem śmiało rozglądającej się po lesistym widnokręgu. Jest to kaplica katolicka, tasama, o której Uhland, Tübingczyk rodem, pisze w swym przepięknym wierszu: Droben steht die Kapelle etc. O Tübingen słyszałem nieraz, że to miasto uniwersyteckie; pełne znaczenie tego słowa dopiero zrozumiałem, gdym się po mieście rozglądnął; miasto samo, można powiedzieć, zawdzięcza byt swój uniwersytetowi, jedynemu w Wirtembergii; gdyby się usunęło uniwersytet, zostałoby zaledwie parę lichych domów, tulących się koło rozległego zamku, wybudowanego na górze. Najpiękniejsze budynki, to uniwersyteckie wille fantastyczne, dumnie ze wzgórza spoglądające na dolinę Neckaru, to domy stowarzyszeń studenckich, a jest ich wielka liczba. Jak w Przemyślu co krok spotkasz żołnierza, tak

tu zadzierzystego bursza, w czapce o pruskim kroju, koloru różnego, według stowarzyszeń. Dominujące wzgórze (drugie po zamku) zajmuje kościół protestancki, dawny klasztor benedyktyński (Stiftskirche), gdzie spoczywają zwłoki książąt wirtemberskich. Katolicki kościół jest nowy, gotycki, dość obszerny stosunkowo do liczby katolików (2500 na 16000 mieszkańców), jest kościołem parafialnym i konwiktorskim. To piewsze wrażenie Tübingen.

Dopytawszy się o konwikt teologiczny katolicki, przedstawiam się rektorowi i proszę o wskazówki, zaznaczając z góry, że pragnąłbym mieszkać w hotelu lub w domu katolickim, jeżeli nie można w konwikcie. Ta ostatnia ewentualność okazała się niemożebną, konwikt bowiem, odpowiadający naszym seminaryom duchownym, jest instytucyą rządową i urzędnik rządowy, świecki, zarządza ekonomią; rektor jest z tego zadowolony, bo nie mą kłopotu ze sprawami ekonomicznemi, a rząd bez trudności spełnia wszystkie jego życzenia. Później jeszcze lepiej wyjaśnił mi się ten stosunek. Czem jednak zdziwiłem się niepomiernie, to tą uwagą rektora, że w życiu codziennem żadnej nie robią tu różnicy między katolikiem a protestantem, ksiądz katolicki idzie na przechadzkę z pastorem i t. p. Mimo to wszystko, znalazłem przecież pomieszkanie w katolickim domu i odszukałem jedyną katolicką restauracyę. U katolika czuję się jak u siebie w domu.

Zaraz z pierwszych rozmów przekonałem się, że kler tutejszy ma szerokie wykształcenie, mimo niektórych właściwości. Łatwo to zrozumieć, jeżeli się rozważy przebieg wykształcenia. Po ukończeniu trzeciej klasy ludowej, chłopiec, chcący się kształcić, zapisuje się do klasy przygotowawczej, gdzie go ćwiczą głównie w gramatyce; po ukończeniu jej i złożeniu egzaminu wstępuje do gimnazyum, liczącego 9 klas. Tutaj od 3 klasy uczy się języka francuskiego, od 4 greckiego, a pragnący poświęcić się stanowi duchownemu, uczy się jeszcze od 6 kl. przez 3 lata, 3 godziny tygodniowo języka hebrajskiego. Posad profesorów religii niema, nauki tej udziela albo duchowieństwo parafialne, albo księża, którzy po złożeniu odpowiedniego egzaminu (zwykle z filologii) są profesorami na systemizowanych posadach przedmiotów świeckich. Zamierzający zostać kapłanem, wstępuje po klasie IV. na podstawie egzaminu wstępnego do konwiktu rządowego, gdzie otrzymuje bezpłatne utrzymanie aż do skończenia studyów. Są to jakby seminaria puerorum. Gdyby po maturze rozmyślił się, musi zwrócić koszta utrzymania. Po złożeniu matury zgłasza się do konwiktu teologicznego w Tübingen, zwanego Wilhelmsstift, gdzie znów ma bezpłatne utrzymanie przez 4 lata i uczęszcza na studya teologiczne. Pewna specyalność jest w całych Niemczech (o ile mi się zdaje), której gdzieindziej

się nie widzi. Fakultet teologiczny daje wykształcenie teologiczne teoretyczne i to trwa 4 lata; po ukończeniu tych studyów idzie teolog jeszcze na jeden rok do tak zwanego seminarium tridentinum, gdzie przywdziewa rewerendę i otrzymuje wykształcenie teologiczne praktyczne, a wśród tego święcenia. Warto się przypatrzeć bliżej tym studyom i ich rozkładowi, bo tem samem będziemy mieli rozwiązaną zagadkę, zkąd pochodzi u księży niemieckich i łatwość pisania i praktyczność w duszpasterstwie, wydająca świetne rezultaty. (D. n.).

Ks. dr. Szczeklik.

Kongres Maryański we Lwowie.

Jubileusz trzechmiesięczny ku uczczeniu 50-letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, znajdzie u nas swój punkt kulminacyjny w kongresie maryańskim we Lwowie. Urządza go komitet zjednoczonych sodalicyi maryańskich z Galicyi, a ma się odbyć w dniach 28 i 29 września br. Będzie on zademonstrowaniem publicznem czci ku Królowej Korony Polskiej, jaka ożywia serca Polaków, a zarazem sposobnością do publicznego policzenia się sodalisów naszych z różnych stanów. Program wspaniały i wcześnie poczynione przygotowania każą się spodziewać licznego współudziału ziomków w tej uroczystości; żałujemy tylko, że księży będzie się tam mogło zjawić stosunkowo niewielu, a to ze względu na uroczystość św. Michała Archanioła, która zniewala duszpasterzy w parafiach (a katechetów w szkołach) do odprawienia nabożeństwa dla swych owieczek. Zachęcajmy natomiast wiernych gorliwie, by dopełnili warunków jubileuszowych — prywatnie lub zbiorowo — by w ten sposób i ci, co do Lwowa jechać nie mogą, dali wyraz swej czci ku Niepokalanie Poczętej.

Ojciec św. Pius X. pragnie utrwalić wspomnienie uroczystości tegorocznych przez założenie poliglotycznej biblioteki maryańskiej w jednej z sal Watykanu. Pragnąc, aby i Polska była tam reprezentowaną, zaprasza Komitet Kongresu Maryańskiego we Lwowie wszystkich Polaków do rychłego nadsyłania wszelkich publikacyi swoich o Najśw. Maryi Pannie — i to nieoprawnych; postanowił bowiem całemu zbiorowi dać oprawę o charakterze swojskim, według wskazówek towarzystwa „Sztuki stosowanej polskiej“.

Z LITURGIKI.

Tabela Mszy św. żałobnych [1].

Rodzaj Mszy św.	Kiedy nie można jej odprawiać?	Sposób odprawiania.	U w a g i:
I. Missa exequialis cantata in die obitus seu depositionis et biduo sequenti sepulturam. Tesame przywileje ma „exequialis lecta pro pauperibus“.	1) W Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone Świątki, Boże Ciało, Niepokalane Poczęcie, Zwiastowanie i Wniebowzięcie N. M. P., Narodzenie św. Jana Chrzciciela, uroczystość św. Józefa Oblub. N. M. P., św. Apostołów Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, Poświęcenie własnego kościoła, w uroczystość Patrona kraju, dyecezyi i miejscowego kościoła. 2) W niedziele, na które przeniesiono uroczyste obchodzenie tych świąt. 3) W ostatnie dni W. Tygodnia. 4) W dni, w których jest obowiązek odprawiania mszy św. parafialnej, w dzień św. Marka, nadto w dni krzyżowe, w wigilię Zielonych Świątek, gdy jeden tylko kapłan przy kościele.	1) Za papieża, kardynała, biskupa bierze się formularz pierwszy z odpowiednią oracyą ex diversis: 2) Za kapłanów i wszystkich innych wiernych którykolwiek z 4 formularzy; ale a) za kapłanów zawsze oracya „Deus, qui inter apostolicos“; b) za innych wiernych oracya: de die obitus. 3) Zawsze Proza (Sequentia).	1) Ciało musi być wniesione do kościoła; jeżeli jednak z powodu zakazu władzy świeckiej, z powodu choroby zaraźliwej albo innej ważnej przyczyny toby było niemożliwem, albo też nawet w tych wypadkach ciało zostało już pogrzebane, to w 1. i 2. dzień po pogrzebie może być ta Msza św. odprawioną. Decr. auth. n. 3755. 2) W dzień zaduszny podczas pogrzebu, nawet w tym wypadku, gdy tylko jedna Msza św. w kościele, należy ją odprawić de die obitus. S. R. C. (28 Apr. 1902 ad 6).

[1] Na podstawie dziełka: Zeremonienbüchlein von Joh. Müller. S. J. 1903.

Rodzaj Mszy św.	Kiedy nie można jej odprawiać?	Sposób odprawiania.	U w a g i:
II. Missa exequialis cantata (resp. lecta) „ultra biduum post sepulturam“ (seu translata).	1) W niedziele i święta de praecepto. 2) We wszystkie święta I. i II. klasy. 3) W Wigilią Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek (a więc we wigilię Trzech Króli nie zakazana). 4) W Środę Popielcową i w Wielkim Tygodniu. 4) Wśród oktawy Wielkanocy i Zielonych Świątek.	Jak wyżej I.	Należy wziąć pierwszy dzień wolny (od przeszkody liturgicznej), inaczej przywilej stracony.
III. Missae privatae die vel pro die obitus, i. ę. praesente vel insepulto, vel sepulto non ultra biduum, cadavere.	1) W niedzielę i święta de praecepto. 2) W święta I. kl. 3) W Wigilią Bożego Narodz. i Ziel. Świątek. 4) W Wielkim Tygodniu, wśród oktawy Wielkanocy i Zielonych Świątek. 5) W ostatnim dniu oktawy Trzech Króli i w Środę popielcową (a więc wolnoby je było odprawiać wśród oktawy uprzywilejowanej Trzech Króli).	Oracya jedna i Proza jak wyżej.	1) Wszystkie te Msze św. muszą być aplikowane za tegoż zmarłego. 2) W kościołach i kaplicach publicznych są dozwolone tylko w tym dniu, w którym się odprawia pogrzeb i Msza św. egzekwialna; to ograniczenie nie dotyczy kaplic tak zwanych semipublicae (S. R. C. 28 Apr. 1902 ad 7). 3) W kaplicach prywatnych są dozwolone tak długo, dopóki ciało pozostaje w domu physice vel moraliter (ib. ad. 8). 4) Jeżeli między dniem śmierci

Rodzaj Mszy św.	Kiedy nie można jej odprawiać?	Sposób odprawiania:	U w a g i:
			a pogrzebu, albo następującem biduum wypada więcej semidupilicia, to można we wszystkie te dni czytać albo śpiewać Msze św. de die obitus (ib. ad 11).
IV. Missa exequialis post acceptum nuntium mortis, cantata.	Jak wyżej II.	Jedna oracya i Proza jak wyżej I.	1) Gdy za osoby świeckie będzie ta Msza św. odprawiana, to użyć trzeba oracyi de die obitus bez zmiany jakiejkolwiek. 2) Tylko pierwszy dzień wolny od przeszkody liturg. ma ten przywilej.
V. Missae lectae post acceptum nuntium mortis.	W dniach, w których zwykłych Mszy św. żałobnych (quotidianae) odprawiać nie można (zob. niżej XI.).	Jak wyżej I.	Jak wyżej IV.
VI. Missae diebus tertio, septimo, trigesimo post obitum seu sepulturam.	1) W niedziele i święta de praecepto. 2) W święta I. i II. kl. 3) W Wigilie Bożego Narodz. i Zielonych Świątek. 4) W Popielec i Wielki Tydzień. 5) Wśród pięciu oktaw uprzywi-	1) Za Papieża, Kardynała, Biskupa Msza św. i oracya jak wyżej I. 2) Za kapłana formularz dowolny, ale oracya: Deus, qui inter apost. 3) Za świeckich Msza	1) Gdy jest duplex, jedna tylko Msza i to śpiewana. 2) Gdy semiduplex, więcej—i nawet ciche. 3) Mszę tę śpiewaną, gdy jest przeszkoda liturgiczna, można przenieść na pierwszy dzień wolny.

Rodzaj Mszy św.	Kiedy nie można jej odprawiać?	Sposób odprawiania:	U w a g i:
	lejowanych (Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkanocy, Zielon. Świątek, Bożego Ciała).	św. de die obitus z oracyą de die tertio itd.	4) Liczyć można albo od dnia śmierci, albo od dnia pogrzebu.
VII. Missae in anniversario stricte dicto.	Jak pod VI.	1) Za Papieża i t. d. jak wyżej VI., względnie I. 2) Jak wyżej pod VI. 3) Za świeckich dowolny formularz, ale oracya: de anniversario. Za swoich rodziców może kapłan wziąć oracyą: pro patre et matre sacerdotis.	1) Jak wyżej pod VI. (respect.) 2) " " " " " 3) " " " " " 4) rocznica śmierci może być liczona od dnia śmierci albo pogrzebu.
VIII. Missae in anniversario late dicto cf. Dwutygodnik 1903 str. 759.	1) Jak pod VI i oprócz tego we wszystkie festa duplicia maiora. 2) Żadna inna oktawa nie ma tego przywileju, tylko oktawa dnia Zadusznego.	1) Dowolny formularz, ale jedna oracya i to odpowiedna ex diversis. 2) Zawsze Proza.	1) Jak wyżej pod VI. (resp.) 2) " " " " " 3) " " " " "
IX. Missae in ecclesia vel oratorio coemeterii.	Jak pod VI.	1) Formularz zwykłej Mszy żałobnej, najmniej trzy oracye. 2) Gdy śpiewana, z Sekwencyą.	Przywilej ten rozciąga się tylko do kaplic i kościołów ściśle cmentarnych.

Rodzaj Mszy św.	Kiedy nie można jej odprawiać?	Sposób odprawiania:	Uwagi
X. Missae cantatae pro defunctis „ex indulto“ bis vel ter in hebdomada.	Jak pod VI.	Zwykła Msza św. żałobna (quotidiana) i to śpiewana. Zawsze trzy oracye.	Cf. Dwut. katech. ex 1900 str. 92 i 192.
XI. Missae privatae sive lectae sive cantatae, extra dies privilegiatos; tak zwane Missae quotidianae.	1) W niedziele i święta de praecepto. 2) W każde festum duplex. 3) Wśród pięciu uprzywilejowanych oktaw. 4) W Popielec i Wielki Tydzień. 5) W Wigilie Bożego Narodzenia, Trzech Króli i Zielonych Świątek.	W **spiewanej** missa quotidiana zawsze i tylko trzy oracye, a mianowicie: a) jeżeli za zmarłych w ogóle, trzy oracye 4go formularza tak, jak tam następują; b) jeżeli za ściśle w intencyi oznaczonych (certo designati): 1) oracya odpowiednia intencyi ex diversis, 2) dowolna, a 3) Fidelium. 2) W **cichej** missa quotidiana zawsze najmniej trzy oracye; można wziąć pięć i siedm z tą uwagą: a) jeżeli za zmarłych w ogóle, muszą być trzy oracye jak w Mszale; a jeżelibym chciał wziąść więcej oracyi: jeszcze dwie albo cztery, to je umieszczam przed Fidelium; b) jeżeli za ściśle oznaczonych: 1. oracya odpowiednia intencyi, 2. (resp. 3. 4, 5, 6) dowolna, ostatnia zawsze Fidelium. 3) W śpiewanych musi, w cichych może być Sekwencya wzięta.	1) Ażeby byli certo designati wystarczy, gdy kto powie, dając stypendyum: „za moich krewnych“, „za moją rodzinę“, „za moich dobrodziejów“. 2) Gdy w oracyi niema litery N. nie można w oracyi wymieniać imienia osoby zmarłej.

Nowe książki.

Ks. Lipke Leonard T. J. Nowe kierunki społeczne i ideały przyszłości. Kraków. 1904.

Któregoż kapłana nie interesują dziś żywo kwestye społeczne? Chociażby mieszkał w parafii, gdzie świat — jak to mówią — deskami zabity, nie może mówić, że wystarczy spełniać zwykłe obowiązki duszpasterskie, a troskę o ruch roboczy, o głosowanie powszechne itp., zostawić księżom miejskim — bo wędrówki za zarobkiem, czasopisma, a zwłaszcza agitacya przedwyborcza dotarły już wszędzie i wszędzie wymagają od rozważnego duszpasterza, by się z niemi dobrze obznajomił i umiał owieczki swoje odpowiednio przygotować. Dogodnym podręcznikiem w tym kierunku może być dzieło wspomniane, napisane lekko, a jednak gruntownie i dopomagające wybornie do zoryentowania się tak w ruchu socyalistycznym jak w akcyi chrześcijańsko-społecznej we Włoszech, w Niemczech, we Francyi i w Belgii. Wywody czcig. autora znane są już zresztą z *Przeglądu powszechnego;* ufamy, że P. T. Duchowieństwo powita to dzieło z radością.

MISCELLANEA.

Rekolekcye dla XX. Katechetów odbyły się w dniach 25—29 sierpnia br. u WW. OO. Missyonarzy na Stradomiu pod kierownictwem O. Felicyana Bystrzonowskiego Z. M. Wzięło w nich udział 20 kat., a mianowicie z dyec. lwowskiej: ks. dr. Pechnik i ks. Szymonowicz; z dyec. krakowskiej: ks. dr. Ryłko, ks. Jeż, ks. Kulig, ks. Fajfer i ks. Pustelnik; z dyec. przemyskiej: ks. dr. Czopor, ks. Fałęcki, ks. Rospond, ks Litwin i ks. Kozak M.; z dyec. tarnowskiej: ks. Kaliciński, ks. Sulma, ks. Zachara, ks. Wcisło, ks. Siedlik, ks. Dulian, ks. Piszczkiewicz i ks. Gadowski. Za serdeczne przyjęcie i hojne ugoszczenie należy się WW. OO. Missyonarzom serdeczne podziękowanie, WO. Bystrzowskiemu zaś za światłe a porywające i pełne doświadczenia kierownictwo stokrotne „Bóg zapłać"!

Na statuę Niepok. Poczętej w Tatrach złożyli w dalszym ciągu: ks. dr. Macko 5 K., ks. Nieć J. 2 K., ks. Dobrzański 2 K., ks. Stachyrak J. 2 K., ks. Pustelnik 3 K., ks. Jasiak 4 K., ks. Wolski J. 2 K.; ks. Sztafa 2 K.; razem 231 Koron. Jak doniosły pisma polityczne i ludowe, statua osadzona już jest u szczytu Zawratu, przełęczy gęsto zwiedzanej w Tatrach. Na przyspieszenie akcyi wpłynęły przedstawienia przewodników zakopańskich, że w czerwcu chętnie i bezinteresownie dopomogą do osadzenia statuy, bo wówczas dla braku gości mało bywa wycieczek w góry, później zaś nie mogliby się tego podjąć. Nadto olbrzymie masy śniegu, od szczytu Zawratu aż do Zmarzłego Stawu sięgające, ułatwiały transport niemało. WJX. Kaszelewski, proboszcz Zakopanego, zachęcił górali i dostarczył na razie pieniędzy tak, iż w trzech dniach pod koniec czerwca wyniesiono statuę na miejsce przeznaczenia, tam ją osadzono i poświęcono. Długość statuy wraz

z konsolką wynosi 1·60 m., ale mimo to posąg wydaje się jakby punkcikiem białym na tle skał olbrzymich. Koszt statuy z transportem do Zakopanego wyniósł 100 K., transport na wozie przy pomocy sześciu górali do Czarnego Stawu pod Kościelcem 24 K., przybory do niesienia statuy oraz wikt i piwo dla 16-tu przewodników przez dwa dni transportu dalszego na szczyt Zawrotu 100 K.; razem 224 K. Pozostałych 7 Kor. użyto na zakupno ozdobnej latarki, która tej jesieni jeszcze wkutą będzie pod statuą. Może niejeden przewodnik lub gość-kapłan zechce, idąc przez Zawrat, zaopatrzyć się w krótką a grubą świecę powozową i umieścić ją zapaloną w owej latarce na ofiarę Niepokalanie Poczętej! Przestrzegamy jednak P. T. Współbraci, by owego umieszczania nie dokonywali własnoręcznie, lecz powierzali je wprawnemu przewodnikowi, bo kamienie umożliwiające dostęp do statuy są gładkie i snadno się urywają, zaczem dostęp ów jest dosyć niebezpiecznym. Wszystkim, którzy do tego zbożnego dzieła dopomogli, niech Królowa Korony Polskiej wstawieniem się Swojem i Sercem Macierzyńskiem wieczność szczęśliwą wyjednać raczy!

Wiadomości dyecezalne.

Mianowani katechetami: ks. *Piechnik* Józef (rz. k.) w 3kl. wydz. ż. im. Mickiewicza w Krakowie, *Mojzesowicz* Piotr (rz. k.) w 6kl. m. w Kutach, ks. *Pustelnik* Jan (rz. k.) w 4kl. ż. im. św. Salomei w Krakowie, ks. *Janowski* Józef i *Zieliński* Józef (rz. k.) zast. w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, ks. *Saturski* Jan (rz. k.) zast. w gimn. II. w Tarnopolu, ks. *Bułat* Jan (rz. k.) zast. w gimn. w N. Targu, ks. dr. *Rospond* Stanisław (rz. k,) zast. w gimn. w Wadowicach. — *W stan spoczynku* przen. ks. *Zaczek* Marcin w Wojniczu.

Konkursy na posady katechetów do 30go września: 1) w 5kl. m. w *Dębicy* ad Ropczyce (rz. k.), 2) w 5kl. miesz. w *Sędziszowie* ad Ropczyce (rz. k.), 3) w 3kl. wydz. m. i 6kl. ż. w *Radziechowie* ad Kamionka (rz. k. i gr. k.), 4) w 6kl. m. i ż. w *Busku* ad Kamionka (rz. k. i gr. k.); do 15go paźdz.: 5) w 6kl. m. i ż. w *Kałuszu* (rz. k. i gr. k.), 6) w 6kl. m. i ż. w *Rohatynie* (rz. k. i gr. k.), 7) w 6kl. m. i ż. w *Kutach* ad Kosów (gr. k.), 8) w 5klas. miesz. w *Kosowie* (rz. k. i gr. k.), 9) w 5kl. miesz. i paraf. w *Kańczudze* ad Przeworsk (rz. k.), 10) w 5kl. m. *Łańcucie* (rz. k.), 11) w 5kl. ż. w *Łańcucie* (rz. k.), 12) w 5kl. ż. w *Leżajsku* ad Łańcut (rz. k.).

Lwów. *Instyt.* na prob. w Czernielowie mazowieckim ks. *Środoń* Jan. — *Przeniesieni:* ks. *Barnat* Stanisław z Brzozdowiec do Chorostkowa, ks. *Delecki* Jan z Kobyłowłok do Liska, ks. *Jarosiński* Paweł z Janowa do Borszczowa, ks. *Nowara* Franciszek z Borszczowa do Janowa ad Lwów. — *Neopresbyterzy* przeznaczeni: ks. *Dziunikowski* Waleryan do Brzozdowiec, ks. *Idec* Jan do Jeziernej. — *Zmarł* ks. *Dukielski* Jan w Szczercu. R. i. p.!

Kraków. *Mian.* sekretarzem Emin. ks. dr. *Nikiel* Jan. — *Przeniesieni:* ks. *Kamieński* z par. św. Szczepana do kość. N. M. P.

w Krakowie, ks. *Płonka* z Łodygowic do par. św. Szczepana w Krakowie, ks. *Siuda* z kość. N. M. P. na prefekta internatu, ks. dr. *Kasprzyk* ze Zwierzyńca do kość. N. M. P. w Krakowie, ks. *Sidziński* z Oświęcimia do Zwierzyńca, ks. *Kwiczala* z Jaworznia do Oświęcimia, ks. *Makowski* z Białej na katechetę szkoły i kapelana SS. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, ks. *Figuła* z Bestwiny do Czarnego Dunajca, ks. *Rąpała* z Czarnego Dunajca do Krzeczowa, ks. *Drozdowski* z Ząbierzowa do Bestwiny, ks. *Brożek* z Kóz do Szaflar, ks. *Czerwiński* ze Szaflar do Kościelca, ks. *Jarzyna* z Bieńkówki do Węglówki, ks. *Zając* z Pcimia do Bieńkówki, ks. *Woźniczka* z Myślenic na katechetę w szkole św. Barbary w Krakowie, ks. *Kozik* z Pobiedra do Myślenic, ks. *Rajski* Jakób z Poręby Żegoty do Pobiedra, ks. dr. *Rospond* do Wadowic na wikar. i pomocnika katechety w gimnazyum, ks. *Walkosz* z Wadowic do Wieliczki, ks. *Moliński* z Wieliczki do kość. św. Floryana w Krakowie, ks. *Szymczykiewicz* z Mogiły do Morawicy, ks. *Luberdowicz* z Morawicy do Wadowic, ks. *Gros* wik. w Nowym Targu przeznaczony na katech. w szkole męskiej w Nowym Targu, ks. *Bułat* z Myślenic do Nowego Targu, ks. *Wiśniowski* z Zakopanego do Makowa, ks. *Bienias* z Zawoji do Zakopanego.

Nowowyświęceni przezn.: ks. *Górkiewicz* do Zawoji, ks. *Górny* do Gdowa, ks. *Graboś* do Bolechowic, ks. *Jeż* Franc. do Mogiły, ks. *Kamski* do Kóz, ks. *Kudłacik* Aleksander do Myślenic, ks. *Lenart* do Łodygowic, ks. *Mac* Jan do Zabierzowa, ks. *Mirek* do Niegowici, ks. *Paciorek* do Biały, ks. *Rychlik* Jan do Morawicy, ks. *Sosin* do Jaworznia, ks. *Szybowski* do Poręby Żegoty, ks. *Wądolny* Jan do Rabki, ks. *Włodyga* Tadeusz do Pcimia, ks. *Żurawik* Józef do Rudawy. —

Zmarł ks. *Łabaj* Jan, prob. przy parafii św. Mikołaja w Krakowie. —

Przemyśl. *Instyt.* na prob. w Łużnej ks. *Kędra* Władysław, w Kaszycach ks. *Lechicki* Stanisław. — *Mianow.* kanonikami hon. ks. *Winnicki* Edward z Grabownicy, ks. *Biały* Marcin z Brzozowa; *szambelanami Ojca św.*: ks. dr. *Mazanek* Jan i ks. *Jastrzębski* Ludwik; prefektem i zast. prof. filozofii ks. dr. *Żukowski* Eugeniusz; zast. katech. w gimn. w Sanoku ks. *Turkowski* Maurycy, w Rzeszowie ks. *Chmielnikowski* Jerzy, katechetą w Korczynie ks. *Szast* Walenty; adm. w Żmigrodzie starym ks. *Krakoś* Stanisław, w Lipinkach ks. *Żukiewicz* Maksym. — *Przeniesieni*: ks. *Wojnar* Józef z Łużnej do Moszczenicy, ks. *Garbacki* Teofil z Pruchniką do Łączek, ks. *Dobrowolski* Wojciech z Rudek do Rozenbarku, ks. *Pasek* Jan z Wesołej do Sanoka, ks. *Lewicki* Teofil z Laszek do Rakszawy, ks. *Krzyżak* Wojciech ze Strzyżowa do Niebylca, ks. *Wachowicz* Ludwik do Szymbarku, ks. *Żuława* Julian ze Zgłobnia do Jasionowa, ks. *Kułak* Franciszek z Milczyc do Baru, ks. *Szajer* Michał z Majdanu do Lutczy, ks. *Roszkowski* Henryk z Rzepiennika biskupiego do Rokietnicy, ks. *Majewicz* Adolf do Rzepiennika biskupiego. — *Neopresbyterzy* zam. wikarymi: ks. *Bojek* Piotr w Próchniku, ks. *Budowski* Józef w Zarszynie, ks. *Cieślik* Józef w Szeb-

niach, ks. *Forystek* Łukasz w Odrzykoniu, ks. *Głodowski* Stanisław w Jeżowem, ks. *Gorczyca* Andrzej w Strzyżowie, ks. *Kielar* Gerard w Tuligłowach, ks. *Krupiński* Wojciech w Majdanie, ks. *Raniżewski* Jan w Rudkach, ks. *Rudnicki* Jan w Zgłobniu, ks. *Ruszcz* Alojzy w Milczycach, ks. *Rychlicki* Wojciech w Nowosielcach ad Przeworsk, ks. *Solecki* Władysław w Dobrzechowie, ks. *Syzdek* Michał w Wesołej, ks. *Tenczar* Franciszek w Jaworniku, ks. *Typrowicz* Antoni w Miechocinie, ks. *Uberman* Jan w Błażowej, ks. *Wąsik* Tomasz w Korczynie, ks. *Wolski* Franciszek w Laszkach. — *Urlop* na wyjazd za granicę otrzymał ks. dr. *Waiss* Kazimierz. — *Emeryturę* otrzymał ks. *Kędra* Ignacy ze Żmigrodu starego. — *Zmarli:* ks. *Stępień* Jan, jubilat, prob. we Wrzawach i ks. *Wołczański* Michał, prob. w Michałówce. R. i. p.!

Tarnów. *Instyt.* na prob. w Pstrągowej ks. *Polek* Andrzej. — *Odzn.* R. i. M. ks. dr. *Górka* Jakób, prof. sem. duch. — *Mian.* adm. w Trzęsówce ks. *Padykuła* Józef, w Słupcu ks. *Smoliński* Józef. — *Przen.* ks. *Wiślicki* Jan z Grybowa do Muszyny, ks. *Zaczek* Marcin z Wojnicza do Zbylitowskiej Góry, ks. *Łazarski* Józef z Piwnicznej do Siedlec, ks. *Wilczeński* Jan z Pstrągowej do Mszany dolnej. — *Zmarł* ks. *Otowski* Henryk, deficyent. R. i. p.!

Śląsk austr. *Mianowani* dziekanami ad honores: ks. *Skupnik* Wincenty, aktuaryusz i proboszcz w Pogwizdowie i ks. *Dziekan* Henryk, proboszcz w Niemieckiej Lutyni. — *Przeniesieni:* ks. *Brauner* Wincenty do Jaworowa, ks. *Milik* z Pogwizdowa do Polskiej Ostrawy, ks. *Kolticzka* ze Strumienia do Pogwizdowa, ks. *Zawisza* Oskar z Niemieckiej Lutyni do Strumienia, ks. *Kunz* Jan z Jawornika do Niem. Lutyni, ks. *Hanalik* z Morawki do Dobrej.

Nowo-wyświęconych przeznaczono za wikarych: ks. *Wrzoła* Ludwika we Widnawie, ks. *Gwoździa* Tomasza w Rudzicy, ks. *Petra* Juliana w Starych Hamrach, ks. *Wojkowskiego* Franc. w Morawce. — *Zmarł* dnia 14go sierpnia ks. *Bitta* Jan, prałat domowy, kanonik, radca i proboszcz w Polskiej Ostrawie, w 76. roku życia. — *Administratorem* zamianowany ks. *Weissmann* Dominik. —

SKRZYNKA NA LISTY.

Kilku XX. Dobr. Za zwłokę w wysyłaniu Historyi kościelnej ks. W. G. i Krótkiego Katechizmu X. Biskupa Likowskigo, najmocniej przepraszamy; spowodował ją wyjazd wakacyjny. Obecnie ekspedycya pójdzie raźno. Miło nam podzielić się nowiną, że Historyę ks. W. G. zaprowadziło już c. k. min. wojny dla Polaków we wszystkich szkołach wojskowych. Natomiast ck. Rada Szk. krajowa we Lwowie jeszcze nie załatwiła tej sprawy. —

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**